

Granica jako norma

Katarzyna Kłosińska

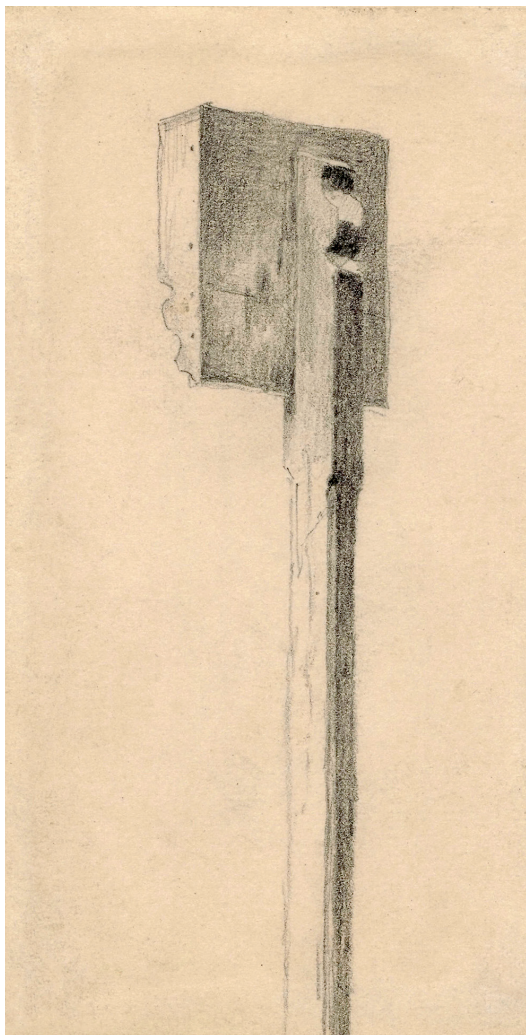
Wydział Polonistyki, Uniwersytet Warszawski

Z pojęciem granicy nierozdzielnie jest związane wyobrażenie o jakimś terenie, który jest przez nią wyznaczany. Ta przestrzeń może być rozumiana dosłownie lub przenośnie. W rozumieniu dosłownym jest to terytorium jakiegoś państwa lub np. województwa. W rozumieniu przenośnym ma ona charakter abstrakcyjny – jest nią zbiór jakichś norm (np. prawa czy dobrych obyczajów), wartości liczbowych (takich jak wiek czy wynagrodzenia), a także coś, co można nazwać naszym „ją”. Tak rozumiane przestrzenie są „strzeżone” przez granice.

W swoim najbardziej podstawowym znaczeniu granica to miejsce zetknięcia się jakichś obszarów (np. dwóch państw). Bywa ona przestrzenią wymiany doświadczeń osób mieszkających po obu jej stronach, ich przyjaznych spotkań, wspólnych działań itd. – jednak w polszczyźnie zapisał się inny jej obraz. Nasz język nie utrwalił wyrażen czy zwrotów, które by ukazywały granicę jako coś, co łączy ludzi – nic zresztą dziwnego, skoro historia ludzkości to historia wojen o terytoria. „Granice/Mury, zasieki, zapory/Granice/Stalowe rzeki, stalowe góry/Ludzie bez twarzy, ludzie bez serc/Granice” – śpiewała Kora w okresie, w którym rzeczywiście państwa były od siebie oddzielone murami i zasiekami. Takich granic się *broni* lub się je *strzeże*.

Granice można też *stawiać* lub *wyznaczać* – mówimy tak, mając na myśli wyrażanie (niekoniecznie werbalne) sprzeciwu wobec cudzego zachowania, które sprawia, że czujemy się niekomfortowo: zachowania manipulacyjnego, zawłaszczającego, raniącego. Użycie słowa „granica” jest tu nieprzypadkowe – wynika z postrzeżenia człowieka, jego emocji i fizyczności, jako swego rodzaju przestrzeni, o której tylko on może decydować. Tak rozumiane granice są po to, byśmy mogli chronić siebie, a ich przekroczenie (zwane tu *naruszeniem*) powoduje dyskomfort.

Przekroczeniem granic nazywamy nie tylko wejście na cudze terytorium (rozumiane zarówno dosłownie, jako kawałek ziemi, jak i przenośnie, jako sfera osobista), lecz także złamanie jakichś reguł. Jeśli ktoś postąpił w sposób nieakceptowalny, to mówimy, że *przekroczył wszelkie granice*. Osoba, z którą ktoś się obszedł w taki sposób, że trudno jej panować nad sobą, została *doprowadzona do ostatecznych granic*. Wyznaczamy sobie (lub kultura nam wyznacza) *granice* jakichś norm – *granice przyzwoitości, granice dobrych obyczajów, granice prawa* itd. Pojęcie granicy jest tym, co pozwala



Julius Scholtz, *Słup graniczny*, 1866, papier (13,4×7,2 cm), ołówek, Muzeum Narodowe w Warszawie

nam stworzyć pojęcie normy, która sama w sobie jest przecież abstraktem – dzięki granicy, tej wyobrażonej linii otaczającej zbiór akceptowalnych reguł, potrafimy nadać (w wyobraźni) temu zbiorowi jakiś kształt. Granice więc nie tylko chronią nas przed intruzami, lecz także pozwalają porządkować rzeczywistość mentalną – dzięki nim świat pojęć nie jest magmą, bezkształtną masą, lecz w miarę uporządkowaną przestrzenią, którą niczym kartografowie odwzorowujemy na mapach naszych myśli. ■



dr hab. prof. ucz.
Katarzyna Kłosińska

Jest językownawcą, pracownikiem naukowym UW. Autorka felietonów językowych w Radiu 357 (poprzednio w Programie III Polskiego Radia). Od 2014 roku kierownik Poradni Językowej PWN. Kierownik Obserwatorium Językowego UW. W 2019 roku została przewodniczącą Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN.

katarzyna.klosinska@uw.edu.pl

MUZEUM NARODOWE W WARSZAWIE

PAN



POLSKA AKADEMIA NAUK

www.pan.pl